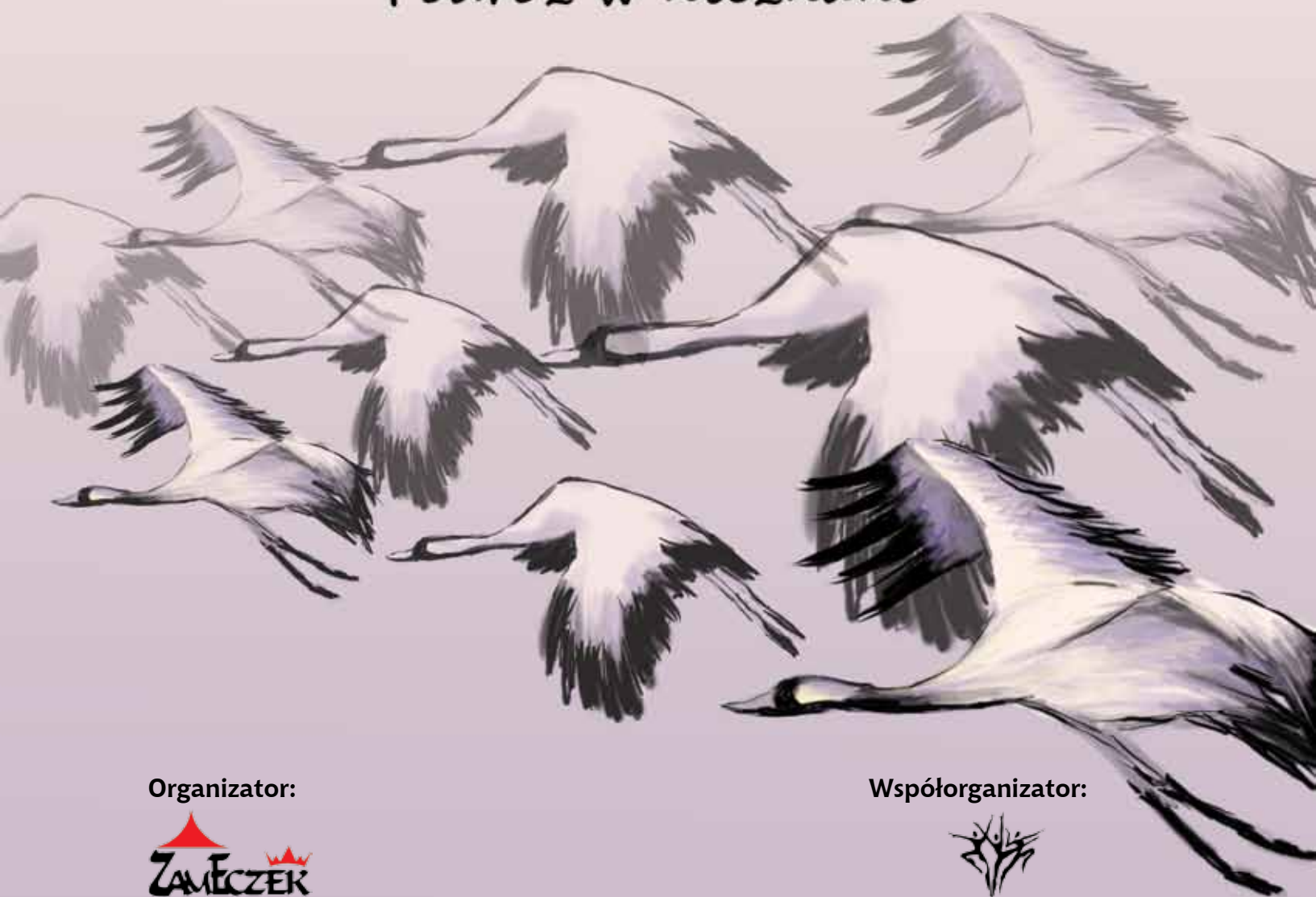


VIII PODRÓŻ - KIERUNEK

TEATR



Podróż w nieznaną



Organizator:



Współorganizator:



KIELCE 2015



PODRÓŻ W NIEZNANE

Zainteresowanie teatrem, ciekawość siebie, wygo-spodarowany z codziennego rytmu czas i otwar-tość na przeżycie przygody, to warunki konieczne do wzięcia udziału w warsztatach teatralnych, re-alizowanych od ośmiu lat w Domu Kultury „Za-meczek” w Kielcach. Cechy te charakteryzują też większość odbywanych podróży. W naszym przy-padku zdeterminowały podróż w kierunku zagad-kowego i dla wielu jej uczestników mało znanego świata Teatru. Projekt swoistej edukacji teatralnej nie jest jednak tylko praktycznym poznawaniem określonych środków wyrazu, stylów, konwencji i technicznych możliwości sceny, które doprowa-dzić mają do pokazu warsztatowego. Jak w każdej podróży najciekawsza jest przebywana wspólnie droga. Jej atrakcyjność i wartość zależy od wszyst-kich uczestników: instruktorów - zawodowców i warsztatowiczów. W tym roku byli nimi uczniowie gimnazjum i licealiści. Zajęcia prowadziły w świat tańca, jako podstawowego środka wyrazu w te-atrze tańca (co było dla projektu nowym obszarem poznania) oraz performansu jako rodzaju przed-stawienia. Uczestnicy obejrzeni spektakl „Opowie-dziane ruchem. Wieczór młodych choreografów” w Kieleckim Teatrze Tańca i „Kwestę techniki” w Starym Teatrze w Krakowie. Kolejnym doświadczeniem było poznawanie siebie. Mierzenie się z własnym ciałem czy nieznanymi wcześniej pyta-niami: co, jak i dlaczego chcemy pokazać widzom, czego od nich oczekujemy? Odpowiedzi wywoły-wały refleksje wykraczające często poza granice teatru. Podróż w nieznane stała się więc motywem przewodnim tegorocznej edycji. Objęła trzy warsz-taty. Pierwszy, realizowany wspólnie z Kieleckim Teatrem Tańca (KTT), prowadzony przez tancer-

kę, choreografa i pedagoga Małgorzatę Ziółkow-ską wprowadzał w taneczny obszar emocji i for-my. Podzielenie się, w postaci recenzji, własnymi spostrzeżeniami z obejrzanego przedstawienia na-grodzone zostało bezpłatnym miesięcznym kursem w KTT. Uczestnicy kolejnego warsztatu, gimnazja-liści, pod okiem krytyka i instruktora teatralnego Bartłomieja Miernika tworzyli ze swoich marzeń, przemyśleń i obserwacji scenariusz finałowego pokazu. Licealiści ze studentem reżyserii krakow-skiej PWST Sebastianem Krysiakiem pracowali nad tekstem napisanym przez Zuzannę Ciosmak, uczestniczkę ubiegłorocznych zajęć. Istotną częścią projektu jest zawsze podsumowujące pokazy spo-tkanie uczestników, instruktorów i widzów. W tym roku w wymianie uwag brali udział również goście: Grzegorz Pańtak, tancerz, choreograf i pedagog, wicedyrektor Kieleckiego Teatru Tańca, Paulina Drozdowska, pracownik Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach, Aleksandra Żaczek, dziennikarka TVP Kielce i Katarzyna Szychowska, studentka Uniwer-sytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Rozmo-wa, rejestrowana przez Radio Kielce, miała formę kolejnego wkraczania w nowy dla wielu uczestni-ków i widzów obszar doświadczeń.

W tematykę tańca teatralnego wprowadza w biu-letynie artykuł, o który poprosiliśmy teatrologa, teoretyka i praktyka tańca Reginę Lissowską-Po-staremczak. Zamieszczamy też recenzję Weroniki Celnia napisaną w czasie trwania zajęć, powstały na warsztatach gimnazjalistów scenariusz „Podróż za horyzont” i sztukę Zuzanny Ciosmak „Własne miejsce”, nad którą pracowali licealiści.

Magdalena Helis-Rzepka



TANIEC MA WIELE TWARZY

Pod pojęciem „taniec teatralny” współistnieją dziś zarówno XIX-wieczna tradycja baletu romantycznego i klasycznego, jak i nowy taniec – eksperymenty z pogranicza sztuk wizualnych, czy performansu, w których sam ruch nie musi pojawiać się wcale.

Sztuka tańca w XX wieku była polem wielu przełomów, coraz szerzej otwierając swoje granice. Wielokrotnie przekraczała swoje definicje, konwencje i formalne podziały. Zagarnęła przestrzenie nieteatralne i języki innych form sztuki.

Za sprawą nowojorskiej awangardy lat 60. i 70., artystów z nurtu post-modern dance, zdemokratyzowała tańczące ciała i sięgnęła po zwyczajny, „codzienny” ruch. Wreszcie, rozwinęła swoje relacje z widzem, zapraszając go do przestrzeni performatywnej, czy innych form partycypacji w spektaklu. Taniec może opowiadać historię, lecz nie musi być to linearnie prowadzona fabuła. Znacznie częściej jest to historia ciała, podporządkowana wewnętrznej logice afektów i skojarzeń. Ruch jest językiem zdolnym przekazać emocjonalną prawdę człowieka w całym bogactwie i różnorodności, wyrazić najbardziej subtelne odcienie uczuć – znacznie prościej, niż obciążone intelektualnym dystansem słowo.

Takiej prawdy poszukiwała m.in. Pina Bausch, najsłynniejsza artystka niemieckiego Tanztheater. Jej słowa: „nie interesuje mnie, jak ludzie się poruszają, lecz co ich porusza”, charakteryzują teatr skoncentrowany na człowieku, jego uczuciach, relacjach z innymi i miejscu w zbiorowości, odrzucający wirtuozerię techniki tańca na rzecz szczerości prostego gestu.

Lecz na równi z subiektywną emocjonalnością, teatr tańca zdolny jest przyjąć szerszą perspektywę. To oblicze tańca odnajdujemy w choreograficznym teatrze Johanna Kresnika, czy teatrze fizycznym Lloyda Newsona, podejmującym tematy i zjawiska społeczne, polityczne, często kontrowersyjne. Taniec może być więc narzędziem polemiki, głosem artysty w społecznej debacie.

Taniec teatralny może też podejmować grę z własną tradycją wykonawczą i kanonem. Reinterpretacji tanecznej „klasyki” szczególnie często podejmują się twórcy baletu, któremu bliżej pod tym względem do teatru operowego niż dramatycznego. Zdarza się jednak, że współczesne baletowe realizacje klasycznych dzieł odbiegają od tradycji bardzo daleko. Wystarczy wspomnieć choreogra-

fów takich jak Angelin Preljocaj, Maguy Marin i jej na wskroś współczesne realizacje Coppelii czy Kopciuszka, czy Matthew Bourne, który klasyczne balety Petipy opowiada na nowo, w groteskowo – musicalowym stylu.

Konfrontacja z tradycją bywa dla choreografów sprawdzianem własnego języka, stylu i artystycznej dojrzałości, własnym głosem w tanecznym dyskursie. Przykładem mogą tu być liczne realizacje Święta Wiosny¹, dzieła chyba najczęściej w historii tańca reinterpretowanego. Własne, jakże odmienne wersje tego baletu stworzyli m.in. Maurice Béjart, Pina Bausch, Angelin Preljocaj, Xavier Le Roy – każda z tych realizacji okazywała się w tańcu kolejnym przełomem.

Taniec może jednak koncentrować się wyłącznie na abstrakcyjnym pięknie ruchu; eksplorować możliwości formy, kompozycji, kształtu i zakresu ruchu, techniki jego wykonania. Może, jak w minimalistycznych kompozycjach Anny Teresy de Keersmaeker, podejmować dialog ze strukturą muzyczną. Może też, jak w aleatorycznych kompozycjach Merca Cunninghama, zostać podporządkowany systemu przypadkowi.

Bywa i tak, że nad estetyką i „tanecznością” dominuje idea, koncept, myśl. Cytując wybitnego brytyjskiego choreografa, Johnatana Burrowsa „do tańca potrzebne są dwie ręce, dwie nogi i przede wszystkim głowa”. Zgodnie z tą zasadą artyści nowego tańca tworzą sztukę domagającą się od widza intelektualnej interpretacji, nie przywiązując wagi do estetycznych wzruszeń.

Niezależnie od tematu, stylu i konwencji, oglądać i rozumieć taniec uczymy się w praktyce. Przyglądając się uważnie własnemu i cudzemu ruchowi, rozwijamy świadomość własnego ciała i kinestetyczną wrażliwość, która otwiera przed nami coraz głębsze, pełniejsze, bogatsze doświadczenie tańca.

Regina Lissowska-Postaremczak,
teatrolog, teoretyk i praktyk tańca
doktorantka Katedry Teatru,
Dramatu i Widowisk UAM
w Poznaniu

¹ Le Sacre du Printemps, balet do muzyki Igora Strawińskiego z choreografią Wacława Niżyńskiego z 1913 roku, uznawany za dzieło przełomowe w historii tańca.

OPOWIEDZIANE RUCHEM

Opowiedziane ruchem to spektakl, który zainauguował nowy sezon teatralno-taneczny 2015/2016 w Kieleckim Teatrze Tańca. Tym razem to tancerze teatru odegrali rolę choreografów. Podczas tego wyjątkowego wieczoru zostało zaprezentowanych 9 choreografii: „Insides”, „Tak to my”, „Mea tuus corpus”, „Ramy”, „Amazonia”, „Kuszące złudzenie”, „To jest moje”, „Wybór” oraz „Moc Haniela”. Każda etiuda przedstawia wybrany przez autora aspekt ludzkiego życia taki jak miłość, wiara, szczęście, nadzieja, ale także ból czy walka. Wszystkie te dzieła łączy to, że poprzez taniec zostały w nich oddane emocje, które trudno byłoby wyrazić słowami. Autorzy poszczególnych choreografii opowiadają o różnego rodzaju relacjach międzyludzkich oraz dylematach dotyczących życia współczesnego człowieka.

Moim zdaniem największym problemem, przed jakim stają dzisiejsi młodzi ludzie, jest to czy być sobą czy ślepo podążać za panującymi trendami lub kroczyć utartymi ścieżkami tylko po to, by nie zwracać na siebie większej uwagi. Czy warto zrezygnować z części swojej osobowości, aby być przez wszystkich akceptowanym? Podczas naszego życia niejednokrotnie podejmujemy decyzje, które mogą zaważyć na tym czy będziemy szczęśliwi. Choć nie ze wszystkich jesteśmy zadowoleni i tak musimy ponieść ich konsekwencje.

RECENZJA

To właśnie tego problemu podjął się Dawid Matlak tworząc choreografię pt. „Wybór”, która moim zdaniem jest fascynująca. Na parkiecie widzimy postać, która zastanawia się nad tym, kim jest, jaki świat powinna wybrać oraz czy to co robi, jest właściwe. Ten wewnętrzny konflikt głównego bohatera skłania do refleksji nad własnym życiem. W głowie pojawiają się nam pytania. Czy podążam tą drogą, która jest przeznaczona dla mnie? Czy żyję w zgodzie z własnym sumieniem? Czy dobrze wybrałem? Moim zdaniem wywoływanie u widza takich przemyśleń wyróżnia tę choreografię i czyni ją jeszcze piękniejszą.

Oczywiście nie wszyscy muszą się ze mną zgadzać i inna osoba zasiadająca na widowni mogła wybrać inną, jej zdaniem, najlepszą historię. Pewne jest jednak to, że dzięki różnorodności przedstawionych choreografii każdy znalazł dla siebie coś ciekawego. Aby przekonać się o wyjątkowości tego spektaklu i na własne oczy zobaczyć wachlarz emocji przedstawiony za pomocą ruchu warto się na niego wybrać. Odczuć towarzyszącym widowni podczas tego wieczoru nie da się w pełni zrelacjonować, bo jak pisał Paulo Coelho w jednej ze swoich książek „O tańcu nie da się pisać, taniec trzeba tańczyć”, lub jak w tym przypadku oglądać.

Weronika Celniak

uczestniczka warsztatów teatralno-tanecznych
OPOWIEDZIANE RUCHEM,
wieczór młodych choreografów,
Kielecki Teatr Tańca, 2.10. 2015 r.



JESIENNE WIADOMOŚCI WARSZTAT TEATRALNO-TANECZNY

PROWADZĄCY:

Małgorzata Ziółkowska,
tancerka-solistka, pedagog, choreograf
w Kieleckim Teatrze Tańca



UCZESTNICY:

**Uczniowie I Społecznego Gimnazjum
im. Mikołaja Reja w Kielcach:**

Klara Arrowsmith

Piotr Czerwiński

Michalina Dworzaczek

Natalia Glińska

Kacper Kamiński

Piotr Kłak

Magdalena Kosowska

Kinga Putko

Gimnazjum nr 2 w Kielcach:

Karina Prędoła

**II Liceum Ogólnokształcącego
im. Jana Śniadeckiego w Kielcach**

Weronika Celniak

Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego:

Emanuel Prusek

OD INSTRUKTORA

Tematem warsztatu było przedstawienie ruchu - tańca z punktu widzenia teatru tańca, zwłaszcza w obrębie choreografii oraz warsztatu tanecznego uczestników. Cel stanowiło przekazanie praktycznych umiejętności tanecznych, zaznajomienie z technikami i stylami tanecznymi, kontroli ciała oraz gestu. Zajęcia oparte zostały na ćwiczeniach ruchowych, zadaniach improwizacyjnych i ułożonych frazach tanecznych. Główny nacisk położyliśmy na poszerzenie świadomości pracy w grupie podczas tańca oraz komunikacji ciała tancerza/aktora z widzem.

Zagadnienia warsztatu objęły: podstawy techniki tańca jazzowego i współczesnego; bezpieczeństwo podczas ruchu; użycie wyobraźni i zadań mentalnych jako narzędzia improwizacji, w celu lepszej świadomości relacji ciało-umysł; motorykę ciała; koncentrację; umiejętność pracy w grupie i na scenie oraz projekt taneczno-ruchowy zatytułowany „Jesienne wiadomości”.

W tej mini formie staraliśmy się wykorzystać ruch, gest i taniec oraz mowę, aby połączyć je w środki wyrazu teatru tańca. Mieliliśmy do przekazania światu proste wiadomości: *Jedz owoce i warzywa!*, *Uśmiechaj się!!*, *Pij herbatę!!*, które wraz ze spadającymi liśćmi przyszły do nas jak dobrzy przyjaciele z poradą :)

Bawiliśmy się ruchem, bo ruch to zdrowie i witalność a pozytywną energią i wiadomością spróbaliśmy podzielić się z publicznością :)

Małgorzata Ziółkowska



PODRÓŻ ZA HORYZONT

WARSZTAT TEATRALNY

PROWADZĄCY:

Bartłomiej Miernik

krytyk teatralny

WSPÓŁPRACA:

Izabela Zawadzka

tancerka Kieleckiego Teatru Tańca



UCZESTNICY:

**Uczniowie I Społecznego Gimnazjum
im. Mikołaja Reja w Kielcach:**

Klara Arrowsmith

Julia Bugajska

Julia Chaińska

Emilia Domagała

Michalina Dworzaczek

Dawid Jaśkowski

Julia Kieloch

Magdalena Kosowska

Kinga Putko

Paulina Rudzka



OD INSTRUKTORA PODRÓŻ ZA HORYZONT

Warsztat teatralny trwał tydzień. Oni mówili a ja ich słuchałem. Niekiedy wspólnie milczeliśmy, niekiedy rozciągaliśmy się, robiliśmy ćwiczenia aktorskie, głównie jednak rozmawialiśmy. Po paru dniach zaczęli mi wysyłać coraz dłuższe fragmenty opowieści o sobie, swoim życiu, pojawiły się pierwsze zdjęcia. Niektórzy pisali bardzo osobiście, niektórzy jeszcze czekali, by na kolejnych zajęciach nagle, niespodziewanie odezwać się. Na pewno, co normalne, musiałem skruszyć mur obaw, wiedziałem, że nie będzie łatwo, że muszą mnie zaakceptować. Nie napierałem. Powtarzałem, że jestem tu po to, by słuchać i byśmy nie robili pokazu o mnie, że to oni są dla mnie ważni. Nie miałem planu na efekt końcowy. Chciałem poznać każdego z osobna: kim jest, jakie ma marzenia, nadzieje. A jakie obawy? Tak w ogóle postrzegam pracę z młodzieżą, by próbować artykułować te obawy, definiować ich ubrane w impresje przemyślenia, stawiać im mównicę, podsuwać mikrofon.

W scenariuszu, który powstał, w spektaklu nie ma ani jednego mojego zdania. Moją rolą było jedynie czytelnie poukładać ich wypowiedzi, zamienić je w teatr. Fragmenty rodziły się albo u nich w domach, albo podczas prób i improwizacji.

Od początku zależało mi, by stanowili grupę. Temu właśnie służyła spora część ćwiczeń. Co, jak wiadomo, w tym wieku łatwe nie jest – dążą bowiem do indywidualizmu. Chciałem, by „Podróż za horyzont” była wypowiedzią dziesiątki młodych, wkraczających w dojrzałość osób. Takich jeszcze zawieszonych między dzieciństwem a dorosłością. Większość tekstów nie jest przyporządkowana do autora, teatr jest przecież mimetyczny i kreacyjny, co skrzętnie wykorzystaliśmy w naszym pokazie. To są role. Często X gra i wypowiada treści napisane



przez Y i Z. Zależało mi, by te monologi i dialogi widz odbierał jako wypowiedź grupy.

Obecnie mało kto słucha gimnazjalistów. Mówi się, że to najgorszy wiek, najgorsze szkoły – siedliska zła. Że należy je zlikwidować. Im częściej to powtarzają znajomi, rodzina, media, tym szybciej oni sami zaczynają w to wierzyć, tym bardziej zamykają się we własnym świecie. Tymczasem w tym szczelnie pozamykanym na dorosłych świecie buzuje od przemyśleń, emocji, prób radzenia sobie z najpoważniejszymi nieraz problemami, jak strata bliskich, odrzucenie, strach przed przyszłością.

„Na co czekasz? Na dobrą wymówkę? Na znak z nieba? Czekanie to tylko strata czasu! Nie chcesz rozwinąć skrzydeł i polecieć w niebo?” – śpiewa wokalista zespołu Nickelback. Sami wybrali ten utwór. Chcieli publicznie zaśpiewać – śpiewają. Praca z młodzieżą polegać powinna – moim zdaniem – na dyskretnym usuwaniu się na bok. Spektakle z nimi robione cierpią często na realizowaniu niespełnionych pragnień instruktorów. Ileż ja widziałem takich przedstawień! A praca reżysera powinna tu polegać na rozmowach, uruchomieniu, pomocy, umiejętnym ustawieniu scen. Ktoś z nich gra na gitarze – niech zagra w spektaklu, ktoś maluje – niech zrobi plakat, ktoś potrafi miksować dźwięki – niech ułoży warstwę muzyczną. Ułożenie z tych klocków w miarę spójnej wypowiedzi to praca instruktora. To i jedynie to. Chcą wykrzyknąć swoją złość na szkołę, na rodzinę, na kolegów – pozwólmy im na to. To wiek, w którym powinni krzyknąć i się denerwować. I się zakochiwać – o tym też mówią w naszym pokazie. Słuchajmy ich i nie osądzajmy. Oni potrzebują uwagi i rozmowy. Byłbym zadufanym w sobie bubkiem, gdybym sądził, że sztuką można zmieniać świat. Nie, można jedynie pomóc w zdefiniowaniu, w nakreśleniu problemu. Teatr może też otworzyć tych wspaniałych młodych ludzi, zmienić im nieco perspektywę. Na trwających tydzień warsztatach poznałem dziesiątkę ciekawych osób. Było sporo wzruszeń i mnóstwo śmiechu. Pokazem „Podróż za horyzont” podzielili się z widzami swoim światem, jego wycinkiem.

Bartłomiej Miernik





SCENA 0:

[Grane na gitarze i zaśpiewane akustycznie "What are U waiting for", Emilka śpiewa Julka gra na gitarze. Refren śpiewają razem. W tym czasie wchodzi reszta jak na apel w trzech rzędach, tańczą układ.]

SCENA 1: O sobie

Michalina: Nie lubię, kiedy nie mam kontroli nad swoim życiem i nad sobą. Nie lubię, kiedy coś jest we mnie silniejsze i mimo, że wcale nie chcę, to to robię.

Julka Ch: Przerażliwie boję się nudy. Praca, mąż, dom, dzieci. Nie rodzina, rodzina jest fajna i pewnie kiedyś jakąś założę. Chodzi mi o utarty schemat, o rutynę. Jest tyle świetnych rzeczy do zrobienia, miejsc do odkrycia. Po co tkwić w takim schemacie.

Paulina: Staram się nie używać słów „nigdy” i „zawsze”.

Kinga: Bardzo nie lubię mówić o sobie. Uważam, że kiedy coś powiem, będzie to głupie i tak będą o mnie myśleć. To też prowadzi do tego, że jestem nieśmiała i mało mówię. A tego też bardzo nie lubię.

Julka B: Jestem pewna siebie i nie lubię fałszywej skromności.

Klara: W zeszłym roku bardzo przeżyłam śmierć koleżanki z klasy, ale musiałam się z tym pogodzić i żyć dalej. To jest ważna umiejętność pogodzić się z czymś takim. Nie wiem, czy już ją posiadam. (pauza) Chyba nie...

Emilia: Kiedyś starałam się być na siłę „fajna” żeby być lubiana i w ogóle. Ale bycie fajną na siłę, żeby się komuś przypodobać nie jest fajne. Bo ktoś może cię lubić za to jaki jesteś ty, prawdziwy ty.

Klara: Staram się przewycięzać moje słabości i lęki. Staram się być pewniejsza siebie i śmielsza. Nie zawsze mi wychodzi...

Magda: Upodabnianie się do innych niszczy nasz charakter i wyobraźnię. Faktycznie, wszyscy mówią że chcą być, co powoduje że są tacy sami.

Kinga: Interesuję się teatrem. Bardzo lubię występować. Gdy byłam w podstawówce to zawsze zgłaszałam się do różnych przedstawień lub by recytować wiersze, oprócz tego również występowałam z chórem.

Dawid: Nie lubię szarej codzienności. Jak wstaję, idę do szkoły, jem, odrabiam lekcje i idę spać i tak ciągle. Dlatego staram się to jakoś ubarwić na przykład poprzez strzelanki w lesie „asg”. [odchodzi do tyłu, do reżyserki]

Julia K.: Ludzie źle interpretują niektóre moje żarty, nie rozumieją sarkazmu i przez to wychodzę na wulgarną lub dziwną.

SCENA 2: Stewardessa

[mocny dźwięk oddzielający sceny od siebie z Pink Floyd „Another brick In the Wall”. Po nim podkład – zapętlone Glass Animals – „Hazy”]

Kinga: Dla mnie najważniejsze w życiu jest osiągnięcie celu. Tym celem od zawsze były podróże. Marzyłam o odkrywaniu nowych miejsc dotąd nie znanych człowiekowi. Swoją przyszłość chciałabym związać właśnie z podróżami, chciałabym zostać przewodniczką lub stewardessą.

[wraca na miejsce]

Julia K.: Udało mi się. Zostałam stewardessą. Byłam wniebowzięta, spełniło się przecież moje największe marzenie! Czułam się fantastycznie. Pierwszy dzień pracy – wszystko wydawało się nierzeczywiste, takie...[szuka słowa] cudowne. Aż w końcu zderzyłam się z rzeczywistością. Znacie to uczucie, kiedy wkraczacie w nowe środowisko i desperacko pragniecie akceptacji? Żeby przypodobać się większości – upodabniamy się do nich. Tak było i w tym przypadku, koleżanki z nowej pracy... były...

Michalina: [podchodząc do mikrofonu] E! Nowa!

Julia K.: Tak?

Michalina: Nie za luźny masz ten uniformik? Nie wiem czy wiesz, ale stewardessa musi dobrze się prezentować, a ty wyglądasz jakbyś topiła się w tym ubranku.

Julia K.: Jestem tu od kilku dni. Taki dostałam, powiedzieli mi, że innego nie mają.

Michalina: Ha! No to powodzenia życzę.

Julia K.: Wiecie jak to jest, kiedy ktoś nie docenia waszej pracy? [bezpośrednio do ludzi w pierwszych rzędach] Wiecie jak to jest? [2-3 razy] Nie ważne jak bardzo się starasz, oni i tak mają to w dupie, bo przecież „My mamy pieniądze, więc możemy tobą pomiatać dziewczynko”. Wszystko robię źle! Czasami mam wrażenie, że może nie powinnam oddychać ich powietrzem! [pauza] Mam na myśli pasażerów pierwszej klasy.

Michalina: Koteczku!

Julia K.: Tak?

Michalina: Ty tu pracujesz?

Julia K.: Tak, zgadza się.

Michalina: Więc może wytłumacz mi, czemu siedzisz na tym krągłym tyłeczku zamiast zabrać się za swoje zadania?

Julia K.: Chyba nie rozumiem, co ma Pani na myśli.

Michalina: Co ja mam na myśli?! Jak to się stało, że tu pracujesz, co? Bo myślałam, że zawód stewardesy jest odpowiedzialny i że wykonują go osoby inteligentne.

Julia K.: Czy mogę Pani jakoś pomóc?

Michalina: Tak, weź się za pracę. I przynieś mi to zarcie. Nie po to kupowałam bilet w pierwszej klasie, żeby jeszcze dopraszać się o orzeszki.

Julia K.: Miałam dość. To, o czym marzyłam od dziecka, jest tak naprawdę

Paulina: niewygodnym uniformem,

Julia Ch: uciskającymi szpilkami,

Julia B: aroganckimi pasażerami,

Klara: wrednym szefem,

Kinga: złośliwymi koleżankami,

Magda: wiecznie przyklejonym sztucznym uśmiechem

Julia K.: i tęsknotą za domem. Bo jednak kiedy przez trzy tygodnie nie widzisz swoich przyjaciół i rodziny to można się wkurzyć. Miałam naprawdę dość.

SCENA 3: Szkoła

[dźwięk Floydów oddzielający sceny od siebie i przez dłuższą pauzę]

Julia K.: Denerwuje mnie arogancja. Częściej przejawia się u zamożniejszych ludzi, przynajmniej tak zauważyłam. Dzieci w szkole mają poczucie wyższości spowodowane tym, że ich rodzice mają kasę. Tam nie liczy się inteligencja, własne zdanie, światopogląd, tylko to ile masz par air maxów i jaki masz telefon. Miałam 7 lat kiedy zaczęłam chodzić do naszej szkoły i od tego czasu spotkałam się z wieloma sytuacjami typu: nie jesteś fajna, nie możesz się z nami bawić. Dla 7-8 latki to był koszmar. Ale myślę, że tego typu historie nauczyły mnie, że liczy się to, co mam w głowie, a nie to ile pieniędzy mają w portfelu moi rodzice.

Paulina: [podchodzi i zaczyna ćwiczenia gimnastyczne licząc do czterech] W szkole teraz najważniejsze są rankingi. Ilu mamy olimpijczyków, jaki poziom egzaminu, jakie sukcesy. Ok, wiem, że nauczyciele kierują się naszym dobrem i chcą jak najlepiej, ale znam paru uczniów, którym konkursy i pęd do bycia najlepszym zrobiły pranie mózgu. Oni nie mają życia. Nie mają czasu na życie pomiędzy dodatkowymi zajęciami...

Michalina: kursami,

Emilia: kólkami,

Julka Ch: konkursami,

Dawid: angielskim,

Julka K: tenisem,

Julka B: pianinem

Paulina: Myślę, że jest to też po części wina rodziców, którzy na dzieci przelewają swoje niespełnione ambicje. Co trzecia osoba w naszej klasie ma zaplanowaną przyszłość.

Magda: Nie wiem, co będzie w przyszłości, chyba nikt tego nie wie. Możemy tylko snuć marzenia i plany. Ja myślę o psychologii albo plastyce. Psychologia. Nie rozumiem dlaczego, ale strasznie ciekawi mnie ten zawód i to, że właściwie to gadasz z ludźmi przez całe dni. Czasem myślę, że bycie psychologiem jest takie... creepy, a może bardziej psychiatrą. Nieważne. Dlaczego plastyk? Lubię rysować. Tyle, że ja nie chcę być plastykiem typu: Magdalena Kosowska - nauczyciel plastyki w domu kultury jakimśtam. Bardziej kimś jak twórca komiksów, ilustracji (ale nie do jakichś podręczników do bógwieczego). Jakoś tak podoba mi się ta myśl o komiksach. Brzmi bardzo niecodziennie. Nieczęsto spotyka się kogoś, kto mówi, że jest twórcą komiksów.

SCENA 4: Pasje

[dźwięk oddzielający sceny od siebie]

Michalina: miesiąc temu zmieniłam szkołę.

Tu poznałam wspaniałe koleżanki, z którymi bardzo dobrze się dogaduję, a na przerwach mamy dużo zabawnych sytuacji. I nie żałuję że zmieniłam szkołę. Do czego zmierzam? [pauza] Zanim to wyjaśnię, chcę powiedzieć, że w moim życiu bardzo dużą rolę odgrywa muzyka. I słucham raczej innego gatunku niż większości moich znajomych. Oni głównie słuchają rocka. I kiedyś gdy na przykład jakaś osoba, która słucha rocka, miała do mnie przyjść w odwiedziny, to przed spotkaniem zawsze długo się zastanawiałam czy jak taka osoba zobaczy plakaty gwiazd muzyki pop w moim pokoju, to nie zacznie mówić czegoś w tym stylu:

Magda: Jakiej ty żałosnej muzyki słuchasz!

Michalina: Nawet moja siostra mówi coś w tym stylu. Albo jak zobaczy, że na moich ścianach w pokoju jest kolor różowy, to też powie coś w rodzaju:

Emilia: Ty lubisz różowy?? obrzydliwe! Bezguście!

Michalina: Tego typu słowa bardzo by mnie zraniły. Być może bałabym się takiej krytyki. Ale teraz rozumięłam, że muszę być sobą i nikt nie zmieni mojego charakteru, bo robię to, co kocham, a jeśli komuś to przeszkadza, to teraz, w nowej szkole rozumięłam, że powinnam takiej osobie powiedzieć, że może spadać.

Julka B: [podbiega, strzela piątkę z Michaliną,



w tle muzyka Cunninlynguists - Linguistics Instrumental] Kiedy zaczęłam trenować pole dance to niewielu osobom o tym mówiłam, bo zwyczajnie nie chciałam być kojarzona z klubami nocnymi. Zastaniałam siniaki, otarcia, odciski, ale po pewnym czasie stałam się mega dumna z tego, co robię, bo jest to dosyć nietypowy sport, przy okazji strasznie wymagający. Czasami wracam z treningów z bojącymi stopami czy dłońmi. Ale i tak słyszę:

Magda: o, pole dance, już trenujesz do pracy?

Julka B: albo:

Dawid: a ile zarabiają striptizerki?

Julka B: Szlag mnie wtedy trafia.

[zapętlona muzyka]

Julka Ch: Mam wiele pasji, a jedną z nich jest śpiew. Lubię śpiewać ale nie na pokaz a dla siebie. Również dla siebie lubię tańczyć. Moją pasją jest również fotografia, lubię za pomocą zdjęć jakby zatrzymać chwilę. W przyszłości chciałabym robić to, co jest związane z moją pasją: chciałabym pracować w teatrze. Chciałabym też pracować z dziećmi, ponieważ lubię (jak na razie) bawić się z młodszymi ode mnie maluszkami.

Klara: Kiedyś bardzo chciałam być nauczycielką takich małych dzieciaczków. Ale teraz już nie chcę. Nie podoba mi się to tak bardzo jak kiedyś. Oglądałam kiedyś „CSI Kryminalne zagadki Miami”. [wszyscy układ podcinania gardła od tyłu] No i nie wiem, tak mi się to spodobało, oglądanie takich rzeczy. I myślałam jak fajnie by było coś takiego robić na co dzień w takim kryminale. Może to jest takie trochę creepy oglądać czyjes zwłoki, ale to są wtedy takie emocje!

Paulina: Moją pasją jest... bieganie długodystansowe, choć teraz to trochę zaniedbuję. Mam w tej dziedzinie małe osiągnięcia. Na przykład najlepsza w swojej kategorii wiekowej w powiecie. [pauza] Nie lubię o tym mówić jakoś.

Kinga: Na planie „Wyklętego” zaczęłam pracować prawie pół roku temu i jest to jedna z najbardziej inspirujących rzeczy, jakie mi się przytrafiły. Poznałam świetnych ludzi, zobaczyłam jak to wszystko wygląda od kuchni. Po prostu wow! I to jeszcze bardziej mnie zmotywowało do związania się z teatrem albo filmem, właśnie ta atmosfera.

Magda: [w tle leci My Chemical Romance “The Light Behind Your Eyes”] Od dziecka kocham rysować. Kiedy pytam się rodziców o to, co najczęściej robiłam jako dzieciak, odpowiadają mi, że łąziłam z kredkami. Wprawdzie moje pierwsze rysunki wyglądały jak trójkąty z kołem jako głową i jakimiś kwiatkami zamiast rąk, ale teraz mogę powiedzieć,



że się rozwinęłam i jestem dumna z moich rysunków. Kocham też słuchać muzyki i przenosić się w mój własny świat. Piosenkami można wyrazić każde uczucie. Niektóre potrafią wycisnąć z nas łzy albo atak śmiechu. Mówię tu o piosenkach, z którymi mamy tak dużo wspaniałych wspomnień, że zaczynamy się po prostu śmiać. Z takich rzeczy polecam album „Danger Days” zespołu My Chemical Romance. Ich piosenki mają takie... prawdziwe teksty... W zeszłym roku strasznie przeżywałam śmierć babci. Była jedną z tych osób, którym mogłam naprawdę zaufać i powiedzieć wszystko. Kiedy umarła, stałam się... przyciszona.

SCENA 5: *Odchudzanie*

[dźwięk oddzielający sceny od siebie]

Michalina: Marzenia są jak takie niezwykle plany, takie, które niestety często są zbyt piękne, aby były prawdziwe. Lecz są wyjątki. Przykładem jestem ja. Byłam i nadal jestem zdeterminowana i pewna tego, co chcę osiągnąć. Chciałam schudnąć. Zrobiłam to. W jeden rok zrzuciłam dwadzieścia kilo i jestem z siebie dumna. [wchodzi pizzerman]

Pizzerman: Ktoś zamawiał pizzę?

Michalina: Ja! Nie.

Dawid: Tutaj!

Michalina: Byłam od tego silniejsza [wskazuje na pizzę], od wszystkich tych, którzy uważali, że jestem gorsza. Teraz śmieję się z was. I kto się teraz czuje jak debil?

SCENA 6: *Miłość*

[dźwięk oddzielający sceny od siebie]

Paulina: Znacząco odbiła się na mnie sytuacja sprzed kilku miesięcy i jakoś uważam za słusne wspomnieć o niej, bo na pewno zmieniła to, jaką jestem osobą.

Emilka: [na zakładkę, z Klarą] Po prostu kolejna zakochana nastolatka przeżyła zawód miłosny. Trwało to (w sensie związek) pół roku i po prostu pewnego dnia usłyszałam: „bez Ciebie będzie mi lepiej” i dużo innych nieprzyjemnych rzeczy. Płacz, histeria, lament. Siedziałam w takim dołku przez miesiąc, w sumie szybko się pozbierałam, ale mam już trochę inne spojrzenie na świat.

Julia Ch: Ważną wartością w moim życiu jest miłość. Z tym, że ja nie szukam kogoś idealnego, bo można się przekonać, że czasami żyjemy tylko wyobrażeniem takiej osoby. Zawsze chciałam znaleźć osobę, która jednocześnie będzie moim przyjacielem ale będzie mnie bardziej kochać, która mnie zrozumie i będzie starała się rozumieć wszystko nie potrzebując zbędnych słów.

Magda: Kogoś szczerego wobec mnie i szalonego.



Klara: Kogoś, kto ma swoje zwariowane marzenia i plany.

Julia Ch: Nie ma rzeczy niemożliwych, jeśli ludzie w siebie nawzajem wierzą i dopingują przez całą drogę do celu. Dla mnie (jakkolwiek to dziwnie nie zabrzmiało) bardzo ważną jest miłość do mojego zwierzaka. Mam kotkę, którą traktuję zupełnie jak swoje dziecko i jest dla mnie bardzo ważna. Bez niej nie wiem, że moja rodzina nie byłaby pełna.

[dziewczyny zaczynają szeptać itp.]

Julka K: Ej, dziewczyny, skupcie się!

Dawid: I chłopaku...

[dźwięk badum tss]

SCENA 7: Kielce

[gaśnie światło, projekcja zdjęć robionych z własnych okien i nagranych komentarzy]

SCENA 8: Finał

[dźwięk oddzielający sceny od siebie]

Emilia: Pewnego dnia, siedząc w domu, zaczęłam się zastanawiać dlaczego moje życie nie wygląda tak, jakbym chciała żeby wyglądało. Czy ja cokolwiek robię, żeby je zmienić? Przecież nikt za mnie życia nie przeżyje i to ja zadecyduję, jak ono będzie wyglądało. Więc pozbyłam się monotonii i smutku. Zaczęłam się śmiać, być otwarta, na możliwości, na spotkania, zaczęłam mówić ludziom komplementy na ulicy.

Julia K: Na przykład w USA ludzie są tacy otwarci! Jeśli w Polsce ludzie zechcą być otwarci, to niczym się nie będziemy różnić. To my tak naprawdę odpowiadamy za to, jak wygląda nasze życie. Narzekamy na wiele rzeczy, ale nie chce nam się nic zmieniać.

Emilia: Przeżywamy... ale nie żyjemy. A trzeba żyć na maksa. Spełniać marzenia, osiągać cele. Jakby dzisiaj miał być Twój ostatni dzień. Dlatego tak bardzo lubię zespół Nickelback. Piosenka „What are you waiting for” napędza mnie do działania, mówi mi, że życie jest piękne. Że żyję raz i muszę to wykorzystać, bo nikt mi nie zwróci straconych szans, czasu i nikt go dla mnie nie zatrzyma. Dlatego muszę chwycić to, co dam radę. Szukać opcji na spełnianie marzeń, poznawać ludzi.

Julia K: Bo najbardziej żałuje się rzeczy, których się nie zrobiło.

[śpiewają „What Are You Waiting Fo”, reszta refren tańcząc układ.]



Nickelback, *What are you waiting for?*

What are you waiting for?
Are you waiting on a lightning strike
Are you waiting for the perfect night
Are you waiting till the time is right
What are you waiting for?
Don't you want to learn to deal with fear

Don't you want to take the wheel and steer

Don't you wait another minute here
What are you waiting for?

What are you waiting for?
You gotta go and reach for the top
Believe in every dream that you've got
You're only livin' once so tell me
What are you, what are you waiting for?
You know you've got to give it your all

And don't you be afraid if you fall
You're only livin' once so tell me
What are you, what are you waiting for?

Are you waiting for the right excuse
Are you waiting for a sign to choose
While you're waiting it's the time you lose
What are you waiting for?
Don't you want to spread your wings
and fly?
Don't you really wanna live your life?
Don't you want to love before you die
What are you waiting for?

What are you waiting for?
(...)

Tell me what you're waiting for
Show me what you're aiming for?
Whatcha going to save it for?
So whatcha really waiting for?
Everybody's going to make mistakes
but everybody's got a choice to make
Everybody needs a leap of faith
When are you taking yours?

Nickelback, *Na co czekasz?*

Na co czekasz?
Na uderzenie pioruna?
Na idealną noc?
Na właściwy moment?
Na co czekasz?
Nie chcesz spróbować zwalczyć strachu?

Nie chcesz zacząć kierować swoim życiem?

Nie czekaj ani minuty dłużej! Na co czekasz?
Na co czekasz?

Spróbuj a osiągniesz szczyt.
Marzenia się spełniają.
Przecież masz tylko jedno życie, więc powiedz mi
Na co czekasz?
Na co? Na co czekasz?
Przecież wiesz, musisz dać z siebie wszystko.

Nie bój się porażki
Masz tylko jedno życie, więc powiedz
Na co czekasz?

Na dobrą wymówkę?
Na znak z nieba?
Czekanie to tylko strata czasu!
Więc na co czekasz?
Nie chcesz rozwinąć skrzydeł i polecieć w niebo?
Nie chcesz naprawdę żyć?
Nie chcesz kochać zanim umrzesz?
Na co czekasz?
Na co jeszcze czekasz?

Powiedz, na co jeszcze czekasz?

Powiedz, jaki w tym cel?
Na co to czekanie?
Na co tak naprawdę czekasz?
Wszyscy popełniamy błędy.
Ale też mamy wybór.
Wszystkim nam trzeba trochę wiary.
Odnajdź ją w sobie.
Na co jeszcze czekasz?

WŁASNE MIEJSCE

WARSZTAT NOWYCH TECHNIK TEATRALNYCH



PROWADZĄCY:

Sebastian Krysiak,

student reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie

UCZESTNICY:

Uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Kielcach:

Kacper Banasik

Zuzanna Ciosmak

Jakub Janaszek

Maciej Kęcki

Katarzyna Kowalik

Katarzyna Lichwała

Nikol Olak

Klara Pikus

Sandra Stępień

Weronika Zwierzyńska



OD INSTRUKTORA

Warsztat teatralny budowany wokół tekstu "Własne miejsce", Zuzanny Cio-smak, jednej z uczestniczek, był zaplanowany na sześć dni, które siłą rzeczy nie mogły posłużyć (jeżeli możemy powiedzieć o czymkolwiek, że "służy" w potocznym rozumieniu tego słowa) powstaniu spektaklu teatralnego o sile i mocy, jaką mają przedstawienia, nawet szkolne, próbowane przez czas dłuższy i bardziej tradycyjny dla prac teatralnych. Co więcej, były to warsztaty mające wskazać uczniom drogę, jaką podąża współczesny teatr, co samo w sobie zawiera wskazówkę do wybierania takich a nie innych rozwiązań formalnych.

Wydaje mi się, że sam pokaz pracy nie może być celem warsztatów, gdyż nie taka jest ich rola. Jest nim raczej próba zbudowania wraz z uczestnikami przestrzeni wspólnej pracy w teatralnej materii, pracy tak samo zdyscyplinowanej, jak i chaotycznej; przestrzeni nie tyle "służącej" produkcji jakiegoś wydumanego teatralnego efektu, a przestrzeni twórczego i aktywnego poszukiwania, w którym wszyscy uczestniczymy na równych prawach i którego finał jest kolejnym etapem tych poszukiwań, a nie prezentacją wyników. Oczywiście - z zewnątrz przygląda się temu oko reżysera, jednak nie jest to oko nieomyślne.

Tekst Zuzi opowiada o grupie osób, które uciekają przed światem i kryją się w jakiejś zamkniętej przestrzeni, przywodzącej na myśl tak samo pokój w opuszczonym budynku, jak i teatralną scenę. Znajdziemy wśród nich osoby podające się za okno czy dywan. Świat zewnętrzny gdzieś tam jest, za ścianą, która również jest żywa, jednak bohaterowie dramatu utrzymują, że nie chcą tego zewnątrz widzieć. Jeden z zaludniających tę przestrzeń ludzi-cieni, Chłopiec, uzurpuje sobie prawo do przewodzenia temu miejscu i jego mieszkańcom, jednak nic mu się tam nie klei. Jego wizja pokoju, w którym wszyscy i wszystko są mu podległe, rozłączy się w szwach, pęka z każdym zdaniem... Z jakiegoś innego miejsca, może z zewnątrz, przychodzą do pokoju kolejne osoby, z punktu widzenia mieszkańców jacyś barbarzyńcy, którzy wiedzę i moc chłopca podważają. Widz jest tu zarazem niechciany i chciany, jak gdyby bohaterowie wszystko robili wobec niego i dla niego. Jednak mam poczucie, że gdyby ich o to zapytać, wszystkiego by się wyparli. Naturalnym wyborem w związku z tym

wydał mi się trop, który na szeroką skalę w teatrze repertuarowym podjął już jakiś czas temu Krzysztof Garbaczewski, tzn. zaproponowałem uczestnikom zamknięcie sceny za ekranem i wyświetlanie na tym ekranie akcji filmowanej na żywo ze środka sceny, co zostało przez uczestników przyjęte. Pomysł okazał się bardzo spójny z dramatem Zuzi, pozwalając dodatkowo filmowemu montażowi jej tekstu nabrać plastycznego kształtu i opowiadać się sprawnie.

W pracy nad przełożeniem tekstu na scenę, oprócz zagadnień takich jak skracanie dramatu, które okazało się konieczne, zależało mi przede wszystkim na zbudowaniu w uczestnikach linii oporu wobec odgrywanych postaci, w dramacie ogarniętych kryzysem i zamkniętych. Szukaliśmy w nich, w ich słowach i działaniach fałszu, celowości, czasem wręcz wyrachowania, szukaliśmy wszystkiego tego, czego na pierwszy rzut oka w tekście nie było. Klóciliśmy się z tymi osobami, nie zgadzaliśmy się, poznawaliśmy ich świat nie tylko ich oczami, ale także naszymi. Celem takiej pracy było odnalezienie się w świecie ludzi pozornie nam odległych, z zewnątrz wyglądających na chorych czy szalonych, świecie bardzo dwubiegunowym i jednocześnie tajemniczym. W czasie warsztatów budowaliśmy sobie wewnętrzną anarchię, jakąś taką fizyczną i psychiczną rebelię, pozwalającą aktorowi zrzucić codzienne role i maski, by dotrzeć to ekspresji tych emocji i uczuć, które my jako ludzie w sobie mamy, lecz na co dzień starannie je ukrywamy ze wstydu i strachu przed reakcją innych. Raczej łamaliśmy zasady niż je ustalaliśmy. Taka praca wydaje mi się ważna, gdyż cały świat chciałby codziennie być bardziej ułożony, bardziej zaprogramowany, a my wybraliśmy się w nieznanne i w tym nieznanym pozwoliliśmy sobie gubić się i błądzić, a ostateczny efekt zamajaczył bardzo późno. I prywatna wypowiedź uczestników o świecie, tekście, czy sprawach prywatnych, których na próbach nie poruszaliśmy, skupiając się na poznawaniu tych "innych" z dramatu Zuzi, zawierała się w konstrukcji bohaterów, w sposobie ich ujęcia, a także w inscenizacji, nad którą pracowaliśmy wspólnie. Wydaje mi się, że każdy z uczestników, co równie ważne, obrał własną drogę w tej podróży i znalazł na tej drodze coś dla siebie. Pytanie „co” należałoby jednak skierować do nich samych, a nie do mnie.

Sebastian Krysiak



Zuzanna Ciosmak

WŁASNE MIEJSCE

Mężczyzna (Ściana) wychodzi na scenę.

ŚCIANA

Popatrzyłem na otwór w ścianie i ten otwór urósł do moich rozmiarów, by mnie potem pożreć. I tak stałem się częścią ściany.

Mężczyzna ustawia się po prawej stronie sceny, jest ścianą.

Krzesełko wychodzi na scenę.

KRZESŁO

Wstałem rano i poszedłem jak zwykle do kuchni, żeby zjeść śniadanie. Miałem miskę, do której nalałem mleka i wysypałem płatki, bo je też miałem, więc mogłem wsypać. Był również stół, na którym mogłem postawić miskę, więc tak też zrobiłem. Tylko krzesła nie było. A ja zawsze przy tym stole siadam na krzesła, żeby móc te płatki zjeść łyżką, którą, o czym zapomniałem wspomnieć, też miałem. Brak krzesła jednak całkiem udaremnił moje zamiary. A jako że natura nie znosi braków, czym prędzej postanowiłem zapełnić tę lukę we wszechświecie. I tak stałem się krzesłem.

Krzesło staje się krzesłem.

Wchodzi Dywan.

DYWAN

Moja babcia zawsze powtarzała mi, że trzeba być miłym ludziom. Ona całe swoje życie była miłą ludziom i jeszcze nigdy nie wszyło jej to na złe. Ja robię wiele rzeczy i większość wychodzi jeśli nie na złe, to z pewnością nie tak jak powinno. Pomyślałem więc, że może i ja spróbuję tak być miły ludziom. I skupiłem się na samym tym słowie: miła, miłym, mile, miło, żeby było miło. Miłe są dywany w dotyku, z pewnością miło chodzi się po nich bosą stopą. I tak właśnie stałem się dywanem.

Rozkłada się na podłogę.

Wchodzi chłopak na scenę.

CHŁOPAK

Zawsze chciałem latać. Piotruś Pan potrafił, więc i ja chciałem. Ale potem tata powiedział mi, że to wszystko ściema. Że Piotruś wcale nie potrafił latać i żaden człowiek nie może, ponieważ nawet gdyby miał skrzydła, nie potrafiłby unieść jego masy ciała, a gdyby znowu miał tak wielkie skrzydła, żeby mogły go unieść, to sam nie potrafiłby tych skrzydeł utrzymać, bo by go przeważały. Nie posiada też kości pneumatycznych ani worków oddechowych, więc jego organizm nie jest zdolny do podwójnego oddychania.

Kiedy mi już to wszystko powiedział, ja dalej zostawałem przy swoim. Chciałem latać i koniec. Może Piotruś Pan i nie latał, ale to jeszcze nie zna-



czy, że ja nie mogę. I mówię tacie, że ja te całe kości pneucośtam i worki powietrza to dostanę w zestawie razem ze skrzydłami.

Wtedy tata powiedział, że moje jądra zmniejszą się 200-krotnie i będą powiększać tylko w okresie godowym. Wtedy poważnie przemyślałem sprawę.

Już po paru godzinach byłem przekonany, że moje powołanie życiowe znacznie przewyższa latanie w powietrzu, które nawet byle ptak potrafi. Otóż dotarło do mnie, że narodziłem się właśnie po to, żeby windą wjechać do kosmosu. Wsiądę i w wielkiej, super-wytrzymałej bańce będę przemierzać wszechświaty.

Nie powiedziałem tego tacie, bo bałem się, że mnie wyśmieje. Ale sam plan jest wielce prawdopodobny. Japońska firma Obayashi Corp przedstawiła plany budowy kosmicznej windy, która miałaby zacząć działać w 2050 roku. Do jej budowy zostaną wykorzystane węglowe nanorurki, dziesiątki razy wytrzymalsze od stali. Czas podróży oceniono na około tydzień.

Zostaje mi więc tylko czekać i w międzyczasie konstruować super-wytrzymałą bańkę. Stworzyłem już pierwsze prototypy.

Wyciąga bańki mydlane i zaczyna je puszczać.

Wchodzi człowiek (okno). Staje za dywanem, pośrodku, pomiędzy ścianą, a krzesłem.

OKNO

Byłem normalnym, przynajmniej w moim mniemaniu, chłopcem, chodzącym do szkoły, jak każdy innych chłopiec. Aż pewnego dnia, kiedy po raz setny z rzędu byłem tym chłopcem, którego na wf-ie zawsze wybierają jako ostatniego, zacząłem zastanawiać się jaki jest ku temu powód. Doszedłem do niesamowitego odkrycia, że jestem przeźroczysty. Niebywałe, że tak można żyć kilkanaście już lat w całkowitej przeźroczystości i nawet tego nie zauważyć.

Dotarło do mnie, że mając taką niezwykłą właściwość, muszę w jakiś sposób odplacić się społeczeń-

stwu. Dlatego też zostałem oknem. Nastąpił bowiem wiek deficytu okien. Kiedy ludzie zamknięci w czterech ścianach swoich umysłów w żaden sposób nie mogą poza nie wyjść.

Tak stałem się oknem.

Staje się oknem.

Wchodzi człowiek na scenę. Siada na krześle. Wstaje, przygląda się bańkom, próbuje złapać kilka. Ściąga buty i przechadza się po dywanie. Wygląda przez okno. Siada na skraju sceny i wymachuje bosymi stopami.

CZŁOWIEK

Jestem nikim. Nikt nigdy nie powiedział mi żadnych mądrości, które mogłyby zmienić moje życie. Siadam na krzesłach i przechadzam się po dywanach. Nigdy nie robię nic dla nikogo, nawet dla siebie. Nie pracuję, nie uczę się, z reguły nie myślę, gdyż myślenie prowadzi jedynie do problemów. Jestem pasożytem tego świata. Tyle że świat już dawno przestał dawać mi to, czego chcę, gdyż zasadniczo nie wiem czego chcę. I właściwie już nie chce mi się wiedzieć, a nawet nie chce mi się chcieć...

Pauza. Człowiek wymachuje nogami.

CZŁOWIEK

To jest chyba ten czas, kiedy powinienem powiedzieć wam coś mądrego.

Mógłbym na przykład powiedzieć, że to jest czerwona galaretką. Ale jako że nie ma tu żadnej czerwonej galaretki zdanie to nie jest ani logiczne, ani sensowne.

Zza kulis wylania się miska z czerwoną galaretką, mknie po podłodze, aż w końcu nieruchomieje.

CZŁOWIEK

To jest czerwona galaretką.

Zdanie jak najbardziej logiczne, choć w jego sens można by powątpiewać. Chyba że byłaby to pierwsza galaretką na świecie, a wy bylibyście pierwszymi osobami, które ją oglądają. Wtedy mój komentarz, że to jest czerwona galaretką byłby na miejscu. Niestety to nie jest pierwsza na świecie galaretką.

Nic więc nam nie pozostało, jak nadać galaretkę sens.

Wstaje, podchodzi do człowieka-ściany, wyciąga czerwony marker i pisze po białym materiale jego ubrania. GALARETKA = STRACH = AGRESJA. Człowiek wraca na skraj sceny, gdzie siada, wymachując co jakiś czas nogami.

Na scenę wbiega ubrany na czerwono człowiek-galaretką. Nieustannie się porusza, nawet stojąc w miejscu.

CZŁOWIEK GALARETKA

Pewnego dnia urodziła się we mnie wątpliwość. A może była ona już znacznie wcześniej, gdzieś w zakamarkach umysłu i nagle postanowiła wypłynąć na wierzch. I obudziła strach. Szelest liścia poruszanego przez wiatr sprawia, że trzęsę się jak galareta. Jestem ludzką galaretą. Uciekam, choć nikt mnie nie goni. Uciekam, żeby zawsze być o krok przed tym, który mnie goni. Ja już zacząłem uciekać, jeszcze zanim myśl o tym, żeby mnie gonić narodziła się w głowie goniącego. Może uda mi się uciec tak daleko, że zatoczę krąg i to ja będę goniącym, a nie tym co ucieka. I tak sobie myślę, kim będzie ten kogo miałbym gonić? Ale chyba nie ma to znaczenia, póki będę na pozycji wygranego, znaczy tego, przed kim się ucieka. Idąc tokiem tego rozumowania, całkiem sensowym byłoby zawsze narzucać taką formę, w której to ja jestem goniącym. Znaczący się już zacząć gonić, jeszcze zanim inni pomyślą, że oni mogliby gonić mnie.

Wciąż trzęsę się, gdy słyszę choćby szelest liścia porwany przez wiatr. Jestem galaretą, ale to nie przeszkadza mi pożerać innych. Jestem super agresywną ludzką galaretą. Nadejdzie dzień, kiedy sterroryzuję wszystkich tak bardzo, że zapomną, że jestem tylko czerwoną galaretką. I wtedy już nikt nigdy nie będzie mnie gonić z widelcem, gotowym wbić się w moje miękkie ciało.

Człowiek-galaretką bije się z niewidzialnym przeciwnikiem.

Człowiek wstaje. Przygląda się człowiekowi-galaretkę. Tamten dostrzega go.

CZŁOWIEK GALARETKA

A ty kim niby jesteś?

Człowiek z rękami w kieszeni spodni.

CZŁOWIEK

Nikim w sumie.

CZŁOWIEK GALARETKA

Jak to nikim? Nie możesz tak po prostu być nikim. Musisz być kimś albo czymś, musisz się określić, żeby mieć jakieś znaczenie w społeczeństwie.

CZŁOWIEK

A jeśli ja nie mam ochoty się określać, to co?

CZŁOWIEK GALARETKA

Społeczeństwo pozbywa się takich, co to nie umieją się dopasować.

CHŁOPAK

Wrzucamy ich do windy i tą windą trafiają do kosmosu. A jako że nie wymyśliłem jeszcze super wytrzymałej bańki, lądują w pustce, która ich zabija.

CZŁOWIEK

W 2050 roku.

CHŁOPAK

Słucham?

CZŁOWIEK

Będziecie mogli tak robić w 2050 roku, kiedy Japończycy już wybudują tę windę.

CHŁOPAK

Może i tak, ale już takich izolujemy, co to się nadają tylko do wyrzucenia w kosmos.

CZŁOWIEK GALARETKA

Tłuczemy na kwaśne jabłko.

CHŁOPAK

Izolujemy. Ta ściana, która tu stoi, nas dzieli. (*mówiąc to ustawia ścianę pomiędzy nimi a człowiekiem*)

Dywan, turlaj się tutaj, nie będziesz miły dla zwyrodnialców.

Dywan turla się na ich stronę.

CHŁOPAK

Uwaga wszyscy, świat za tą ścianą nie istnieje. Jeśli cokolwiek przedostaje się z tamtej strony, może jakieś dźwięki, które niepokojąco przypominają ludzki głos, należy to bezwzględnie ignorować. Powtarzam, świat za tą ścianą nie istnieje.

Okno „zamyka się”.

CHŁOPAK

Okno, co ty robisz?

OKNO

Zamykam się na świat.

CHŁOPAK

Tak, dobrze.

CZŁOWIEK GALARETKA

Nikt nas nie będzie podglądać z zewnątrz. W ogóle uważam, że okna powinny być zakazane. Przez takie okno może zaglądnąć każdy. Pozazdrościć nam dywanu, wybić nocą szybę, wpaść do środka i porwać go.

Wszyscy patrzą się na okno, które wierci się nerwowo

CHŁOPAK

Tak, tak. Okna są już przestarzałe. Ludzie używali je w czasach, kiedy nie było prądu. Teraz możemy oświetlić nasze domy lampami. Jeśli chcemy słońce zawsze możemy wyjść na dwór.

CZŁOWIEK

Chyba nie mamy drzwi.

CHŁOPAK

Czy ktoś coś mówił?

CZŁOWIEK GALARETKA

Nie, coś ci się przesłyszało.

CHŁOPAK

Na czym to stanęliśmy?

CZŁOWIEK GALARETKA

Musimy pozbyć się okna.



CHŁOPAK

A no tak. No już, okno, zmiataj na drugą stronę.
Okno stoi w miejscu, wierząc się niespokojnie.
Podchodzi do niego człowiek-galaretka i przepycha je za człowieka-ścianę.

Chłopak znów zaczyna puszczać banki, a człowiek-galaretka bić z niewidzialnym przeciwnikiem. Nagle Krzesło upada na ziemię. Chłopak podchodzi do niego, udając, że tak tylko się przechadza, nie żeby specjalnie...

CHŁOPAK szeptem

Psyt, Krzesło, przestałeś być krzesłem.

KRZESŁO

Ale ja już nie mogę.

CHŁOPAK

No, co ty, Krzesło, bądź poważne.

KRZESŁO

Nogi mnie boją...

CZŁOWIEK GALARETA

Z dupy powyrywam ci te nogi, jak nie będziesz krzesłem.

CHŁOPAK

Pamiętaj, że jesteś częścią społeczeństwa, w którym odgrywasz znaczącą rolę właśnie przez to, że jesteś krzesłem.

CZŁOWIEK GALARETA

Kto będzie chciał siadać na krzesło z połamanymi nogami?

Krzesło kuli się

CHŁOPAK

To jak, Krzesło, będziesz grzecznym krzesłem?

KRZESŁO kręci głową

Ja już nie mogę dłużej! Nie wytrzymam...

CZŁOWIEK GALARETKA

To wyrywamy.

Robi kilka kroków w stronę Krzesła.

CHŁOPAK

Na co nam krzesło z powyłamywanymi nogami? Weź je wywal na drugą stronę.

Człowiek-galaretka bierze Krzesło i wyrzuca za człowieka-ścianę.

CHŁOPAK

No i pięknie. Na reszcie porządek.

CZŁOWIEK GALARETKA

Zawsze mamy dywan i ścianę.

CZŁOWIEK

I czerwoną galaretkę.

CZŁOWIEK GALARETKA

Powiedziałeś coś?

CHŁOPAK

No że nareszcie porządek.

CZŁOWIEK GALARETKA

Nie, potem, coś o jakiejś galaretkie.

CHŁOPAK

Zwariowałeś, człowieku, jakiej galaretkie?

CZŁOWIEK GALARETKA

Nie wiem, nieważne, coś mi się pomieszało, przecież nie ma tu żadnej galaretki...

CZŁOWIEK

Tam jest. wskazuje galaretkę w misce, leżącą na podłodze

CHŁOPAK

O, patrz, galaretka.

CZŁOWIEK GALARETKA

Przecież powiedziałem, że nie ma tu żadnej galaretki.

CHŁOPAK

Nie no, patrz tutaj, jest. Taka czerwona, pewnie truskawkowa. Możemy ją zjeść.

CZŁOWIEK GALARETKA

Co?

CHŁOPAK

No zjeść, przecież dywan nie będzie wżerał galaretek.

CZŁOWIEK GALARETKA

Słuchaj, nie będziemy jeść żadnych galaretek, czy nie ustaliliśmy na samym początku, że nie ma mowy o jedzeniu żadnych galaretek?

CHŁOPAK

Uspokój się, stary. Nie przypominam sobie, żebyśmy cokolwiek ustalali. Ja tam jestem głodny.

Człowiek-galaretka podbiega do miski i kopie ją, tak że trafia za człowieka-ścianę.

CHŁOPAK

No i co najlepszego zrobiłeś?

CZŁOWIEK GALARETKA

Nie ma żadnej galaretki, nigdy nie było.

Chłopak przygląda mu się badawczo. (dywan zaczyna bardzo powoli czołgać się w stronę człowieka-ściany)

CHŁOPAK

Czy ty się trzęsiesz? Zabawne, zupełnie jak...

CZŁOWIEK GALARETKA

Jak co?

CHŁOPAK

Nie, nic, nieważne, głupie skojarzenie...

Chłopak ucieka wzrokiem. Zatrzymuje go na ścianie.

CHŁOPAK

O proszę, tu znowu o galaretkę.

Wpatrują się w napis.

CZŁOWIEK GALARETKA

Kto to napisał?

CHŁOPAK

Chyba zawsze tu było.

CZŁOWIEK GALARETKA

Bezsensu. Kto wymyślił, żeby pisać po ścianach?
Gdyby nie było ścian, nikt nie mógłby wypisywać
na nich bzdetów.

CHŁOPAK

Chyba nie myślisz, żeby ją... wyburzyć?

Słuchaj, stary, nie możemy tak po prostu jej wyburzyć...
Wtedy, no wiesz...

CZŁOWIEK GALARETKA

Co?

CHŁOPAK

Wpuścimy całe zewnątrz.

CZŁOWIEK GALARETKA

Ale przecież świat za tą ścianą nie istnieje. Nie
można wpuścić tego, co nie istnieje.

Dywan znajduje się już niemal na granicy.

Chłopak cofa się mówiąc.

CHŁOPAK

Nie, nie, nie, to nie tak, nie tak to ustalaliśmy...

CZŁOWIEK GALARETKA (*napiera na niego*)

Teraz to ustalaliśmy, co? A jak była mowa o galaretkach,
to nagle cię pamięć zawodzi, co? I co sobie myślisz,
że ja nie widzę, nie dostrzegam, nie domyślam się wcale,
że ty tu mi podstęp jakiś planujesz...

CHŁOPAK

Jaki podstęp? Człowieku, jesteśmy w jednej drużynie,
zapomniałeś?

CZŁOWIEK GALARETKA

Z kim się sprzymierzyłeś, co?

CHŁOPAK

Ja? Z nikim...

CZŁOWIEK

Ze mną?

CZŁOWIEK GALARETKA

Kto to powiedział?

CHŁOPAK

Nikt nic nie powiedział.

CZŁOWIEK GALARETKA

Nie tak łatwo sobie ze mną pogrywać, nie myśl
sobie, ja słyszałem, słyszę...

CZŁOWIEK

Szelest liścia.

CZŁOWIEK GALARETKA

Tak, nie! Słyszę, tego... szepty za plecami. Zdrada,
przyjacielu, zdrada.



Napiera na chłopaka, ten potyka się o dywan.

CHŁOPAK

Dywan, co ty wyprawiasz?

DYWAN

Ja? Nic takiego... Podróżuję trochę, przemieszczam się, zmieniam klimat...

CHŁOPAK

Nie, nie, ty się widocznie spoufalasz z niebytem, oscylujesz na krawędzi.

DYWAN

No bo wszyscy są teraz tam. Jak mam być miły ludziom, kiedy nie ma już ludzi?

CZŁOWIEK GALARETKA

A my to co niby jesteśmy?

CHŁOPAK

Jacy wszyscy, jakie tam? Przecież powiedziałem, że nie ma niczego za tą ścianą.

CZŁOWIEK GALARETKA

To ją wyburzmy.

CHŁOPAK

Nie.

CZŁOWIEK GALARETKA

Wtedy się przekonamy.

CHŁOPAK

Nie, to zły pomysł, to nie jest dobry czas, żeby podejmować takie ryzyko. Nie teraz kiedy mamy chorego kolegę, naszego najdroższego współtowarzysza.

CZŁOWIEK GALARETKA

Chorego niby na co?

CHŁOPAK

Cicho, cicho, to delikatna sprawa... *odchodzą trochę na stronę, jednak Dywan i tak ich słyszy*

Kolega nasz drogi cierpi na depresję.

CZŁOWIEK GALARETKA

Depresję?

CHŁOPAK

Ciszej... Rozumiesz, jego celem życiowym było bycie miłym ludziom, nie wiadomo czemu sobie tak ubzdurał, ale święcie w to wierzył - całe życie. I teraz, rozumiesz, nagle zapanował taki troszkę deficyt ludzi, jakby niż demograficzny i on nie ma komu być miłym.

CZŁOWIEK GALARETKA

Czekaj, czekaj, jaki niż demograficzny? Przecież my eliminowaliśmy, eliminowaliśmy i eliminowaliśmy, aż pozostał tylko on...

CHŁOPAK

Ciszej! Co ty najlepszego robisz? Przecież jak on się dowie, że to my... pozbywaliśmy się drobnych skaz społeczeństwa, to on nam na dobre ucieknie... Znaczą się rozchoruje.



CZŁOWIEK GALARETKA

Przecież już leży glebą na ziemi, głowy do góry nie podnosi i chlipie tylko. Depresja jak nic, bardziej się zdepresować dywanik nie może.

DYWAN (*całkowicie zignorowany*)

Przepraszam, ale ja nie chlipię...

CHŁOPAK

Może popełnić samobójstwo.

Obydwaj patrzą na dywan.

CZŁOWIEK GALARETKA

Myśli pan, że jest tak źle?

CHŁOPAK

To człowiek na skraju, przed nim zionie nicłość...

CZŁOWIEK GALARETKA

Dosłownie nawet, doczołgał się skubany do ściany.

CHŁOPAK

Trzeba dać mu nowy cel, zaangażować w coś chłopaka, żeby się rozruszał trochę.

CZŁOWIEK GALARETKA

Niby w co można zaangażować dywan?

CHŁOPAK

Niech pomyśli, że jest magicznym dywanem, że może latać...

Człowiek galaretką podchodzi do dywanu i pochyla się nad nim.

CZŁOWIEK GALARETKA

Słuchaj, gamoni, albo będziesz latać, albo ci wszystkie te niteczki powyrywam.

CHŁOPAK

Zawsze chciałem latać...

CZŁOWIEK GALARETKA (*do chłopaka*)

E, wróć na ziemię i mi pomóż.

Chłopak powraca do rzeczywistości, siada obok dywanu.

CHŁOPAK

Posłuchaj, dywaniku, my z kolegą, chcieliśmy bardzo ci podziękować, za to że jesteś nam tak miłym dywanem...

DYWAN (*ucieszony*)
Miłym?
CHŁOPAK
Miłym, otóż to. Prawda?
CZŁOWIEK GALARETKA
Tak, tak, miłym.
CHŁOPAK
Więc chcemy złożyć ci teraz oficjalne podziękowanie społeczeństwa i uhonorować tytułem Magicznego Dywanu.
DYWAN
Magicznego?
CHŁOPAK
Magicznego, wyjątkowego, wspaniałego, jedyne-
go w swoim rodzaju, latającego...
DYWAN
Latającego?
CHŁOPAK
Bo jakżeby taki dywan jak ty nie potrafił latać?
CZŁOWIEK GALARETKA
Nie do pomyslenia. Magiczne dywany już z same-
go założenia latają.
DYWAN
Ja też?
CHŁOPAK
Ty szczególnie.
CZŁOWIEK GALARETKA
Ja ci z chęcią pomogę wystartować...
CHŁOPAK
Z tej okazji, że nasz szanowny kolega postano-
wił nauczyć się latać i został Magicznym Dywa-
nem, mamy dla ciebie cudowną wiadomość. Już
nie musisz być miły ludziom.
DYWAN
Nie muszę?
CZŁOWIEK GALARETKA
Nawet nie powinienes.
CHŁOPAK
Magiczne Dywany mają swoją klasę, rozumiesz,
one królują. Jediną ich funkcją jest więc bycie po-
dziwianymi. Możesz uśmiechać się i machać z wy-
sokości, i oczywiście latać.
DYWAN
Ale ja zawsze lubiłem bycie miłym ludziom...
CHŁOPAK
To robota dla niższych klas. Królom właściwie nie
wypada być miłym. Oni muszą wyglądać wzniośle.
DYWAN
Czyli będę nad kimś królował?
CHŁOPAK
Skąd to dziwne przypuszczenie?

DYWAN
Król królowanie, jakoś tak się samo...
CZŁOWIEK GALARETKA
To już dawno nieaktualne. Teraz królowie wyglą-
dają królewsko i to właściwie tyle.
DYWAN
A gdzie są moi poddani, którzy mogliby mnie po-
dziwiać?
Rozglądają się wokół.
CZŁOWIEK GALARETKA
Za tamtą ścianą.
CHŁOPAK
Co? Za jaką ścianą, tam nic nie ma... Jacy poddani,
oszalałeś?
CZŁOWIEK GALARETKA
Jest ściana, to coś musi być za nią.
CZŁOWIEK
Galaretka na przykład.
CZŁOWIEK GALARETKA (*do chłopaka*)
Co powiedziałeś?
CHŁOPAK
Ja? Nic...
*Dywan korzystając z braku ich uwagi, czołga się szyb-
ko na drugą stronę, za ścianę.*
CZŁOWIEK GALARETKA
Powiedziałeś o galaretce! Umawialiśmy się, że ani
słowa o galaretce...
CHŁOPAK
Człowieku, o co ci chodzi? Ciągłe tylko paplasz
o tej galaretce. Co że galaretka? Ja tam nic nie
mam do galaretek. Właściwie są dość smaczne...
CZŁOWIEK GALARETKA
Jesteś pożeraczem galaretek, przyznaj się!
CHŁOPAK
Przyznaję. I co z tego?
CZŁOWIEK GALARETKA
Stawiasz mi się?
CHŁOPAK
Mogę. To mój świat. Sam go wykreowałem, piękny
jest, prawda?
*Rozglądają się wkoło. Człowiek Galaretka zaczyna się
śmiać.*
CZŁOWIEK GALARETKA
Nawet dywan desperat ci zwiął.
CHŁOPAK
Popełnił samobójstwa. Zdarza się. Teraz to już
nieważne, nie będziemy zatracać się w przeszłości,
trzeba patrzeć w przyszłość, trzeba się rozwijać,
kształcić, oczywiście każdy na tyle na ile jest to dla
niego wskazanie. Zbyt obszerna wiedza boli prze-
ciętnego obywatela. Dla ich dobra sami będziemy
ustalać im zakres...



CZŁOWIEK GALARETKA

Czy mój zakres kończy się na tej ścianie?

CHŁOPAK

Co? Co ty masz z tą ścianą, człowieku, przecież mówiłem ci, że nic tam nie ma.

CZŁOWIEK GALARETKA

Sam się przekonam. Ja nie pozwolę, żeby ktoś łaskawie wyznaczał mi granice, ja te wszystkie granice zniszczę, podepczę, rozwalę, choćbym miał spowodować apokalipsę. Ja ich wszystkich sterro-ryzuję, tak bardzo, że zapomną, że nie będą pamiętać, że nie dostrzegają...

CHŁOPAK

Czego?

CZŁOWIEK GALARETKA

No...

CHŁOPAK

Nie dostrzegają czego?

CZŁOWIEK GALARETKA

Naciskasz mnie? Przyjemnie ci się naciska, co? A sam ukrywasz się za ścianą.

CHŁOPAK

Za żadną ścianą się nie ukrywam. Nie ma niczego za ścianą, więc nie mogę się przed tym czego nie ma ukrywać. W ogóle nie ma żadnej ściany.

CZŁOWIEK GALARETKA

No proszę, teraz to nawet ściany nie ma. A to co? *podchodzi i do ściany i klepie ją po kłacie*

CHŁOPAK

Człowiek. Nie widzisz? Nasz nowy obywatel Zenek.

Ściana przestaje być ścianą, opuszcza ramiona. Rozgląda się.

CZŁOWIEK GALARETKA

Czekaj, czekaj, nie wmówisz mi, że ściana to człowiek.

CHŁOPAK

Czemu nie? Skoro człowiek może być ścianą, to ściana może być człowiekiem. Przedstaw się, Zenek.

Zenek podaje rękę Człowiekowi Galaretkie

ZENEK

Zenek jestem.

CZŁOWIEK GALARETKA

Ty, a czemu ty masz takie brednie na koszulce, co?

ZENEK

Ja?

CZŁOWIEK GALARETKA

Ty.

Zenek cofa się, a Człowiek Galaretki na niego napiera. Z każdym ich krokiem, wycofują się również Dywan, Okno i Krzesło, tak że powoli znikają ze sceny.

CHŁOPAK

Czekajcie, co wy robicie? Przesuwacie rzeczywistość.

CZŁOWIEK GALARETKA

(do Zenka; są już tuż przy kulisach)

Wynoś mi się stąd, anarchisto za dwa grosze, bo ci nogi z dupy powyrywam i już nie będziesz się mógł nigdzie wynosić, tylko taplać we własnej krwi, aż ci ta twoja piękna koszuleczka tak nasiąknie, że słowa się z niej nie odczyta.

Zenek ucieka.

CHŁOPAK

Co ty najlepszego zrobiłeś? Co ty zrobiłeś? Wszystko zburzyłeś, cały mój świat, mój ostatni obywatel, moja przyszłość, chciałem lecieć w kosmos, wiesz? I kto mi teraz zbuduje windę, co?

CZŁOWIEK GALARETKA

Sam se zbuduj.

Chłopak siada na podłodze, obrażony.

CHŁOPAK

To niesprawiedliwe, byłem dobry, prowadziłem ich, mówiłem im co jest, a czego nie ma, a oni co? Wszyscy mnie zostawili. Wszyscy bez wyjątku i zostałem tylko z... tego...

CZŁOWIEK

Z wielką czerwoną galaretką o ludzkim kształcie.

CZŁOWIEK GALARETKA

Z czym?

CHŁOPAK

Nic, przeszłyś się, tak sobie tylko marudzę, bo co mi zostało? Chowa twarz w ręce.

CZŁOWIEK *(do publiczności)*

Co mu zostało?

Człowiek galaretki dostrzega go. Podchodzi, stają o parę kroków od niego.

CZŁOWIEK GALARETKA
Ty, patrz, znalazłem ci kogoś.
CHŁOPAK (wciąż z twarzą w dłoniach)
Co?
CZŁOWIEK GALARETKA
Jednak ktoś tu jest.
CHŁOPAK
Nikt.
CZŁOWIEK GALARETKA (*patrzy na publiczność*)
W ogóle pełno tu ludzi...
CHŁOPAK (*podnosi głowę i patrzy na Człowieka Galaretkę*)
Boisz się?
CZŁOWIEK GALARETKA (*w ciągu tej wypowiedzi Człowiek bierze czerwoną galaretkę w miseczkę i zaczyna ją jeść.*)
Ja? Ja tylko... zaczyna dreptać w miejscu Nie spodziewałem się, rozumiesz, takiej publiki. Nie przygotowałem się, nikt nie powiedział, że wiesz, że będą patrzeć, że oni, ha, ha, mogą się w tych swoich główkach domyślać czegoś, boże, przecież tyle głów, tyle myśli perwersyjnych jakiś, złych, zdradzieckich, ja... tego... no... Pójdę już, mam ważną sprawę, całkiem o niej zapomniałem...
Wybiega.
Zostaje tylko Człowiek jedzący galaretkę i Chłopak rysujący palcem po podłodze.
CZŁOWIEK
I jak tam podbiłeś kosmos?
CHŁOPAK
Nigdy nie chciałem podbijać kosmosu.
CZŁOWIEK
A latać?
CHŁOPAK
Nigdy nie chciałem latać.
CZŁOWIEK
Będziesz więc człowiekiem.
Bez żadnego epitetu, bez nazwy, bez imienia, nikim właściwie.
CHŁOPAK
Słucham?
CZŁOWIEK
Nie przejmuj się, nauczę cię. Powtarzaj tylko za mną. Jestem nikim.
CHŁOPAK
Jestem nikim.
CZŁOWIEK
Nikt nigdy nie powiedział mi żadnych mądrości, które mogłyby zmienić moje życie.
CHŁOPAK
Nikt nigdy nie powiedział mi żadnych mądrości, które mogłyby zmienić moje życie.

CZŁOWIEK
Nigdy nie robię nic dla nikogo, nawet dla siebie
CHŁOPAK
Nigdy nie robię nic dla nikogo, nawet dla siebie
CZŁOWIEK
Nie pracuję, nie uczę się, nie myślę, gdyż myślenie prowadzi jedynie do problemów.
CHŁOPAK
Nie pracuję, nie uczę się, nie myślę, gdyż myślenie prowadzi jedynie do problemów.
CZŁOWIEK
Jestem pasożytem tego świata.
CHŁOPAK
Jestem pasożytem tego świata.
CZŁOWIEK
Brawo, oto stałeś się pełnoprawnym nikim.
CHŁOPAK
I co teraz? Jaka jest korzyść z bycia nikim?
CZŁOWIEK
No wiesz, nikt od ciebie niczego nie chce, nikt cię nie stanowi, sam sobie jesteś...
CHŁOPAK
Nikim.
CZŁOWIEK
Otóż to.
CHŁOPAK
Zawsze chciałem być kimś.
CZŁOWIEK
Jak wszyscy.
CHŁOPAK
Zawsze chciałem, żeby mnie podziwiali.
CZŁOWIEK
Jak wszyscy.
CHŁOPAK
A ty co chciałeś zanim, wiesz, stałeś się nikim?
CZŁOWIEK
Ja? Nie pamiętam...
CHŁOPAK
Nie chciałeś nigdy latać?
CZŁOWIEK
Człowieku, daj mi spokój, ja nie mam przeszłości.
CHŁOPAK
Nikt nie może nie mieć przeszłości.
CZŁOWIEK
Nikt, otóż to...
CHŁOPAK
Ale musiałeś skądś się wziąć, powstać jakoś, musiałeś być kimś, żeby stać się nikim.
CZŁOWIEK
Ja zrezygnowałem ze swojej przeszłości.
CHŁOPAK
Czemu?

CZŁOWIEK

Nie wiem, nie pamiętam już, chyba mi się nie podobają. Może w ogóle jej nie mam.

CHŁOPAK

Coś cię musiało stworzyć.

CZŁOWIEK

Świat chyba. Skoro jestem pasożytem świata, to kto miał mnie stworzyć, jak nie świat?

CHŁOPAK

A co z nimi? *wskazuje publiczność*

CZŁOWIEK

Patrzą się. Oni tak zawsze, ale w gruncie rzeczy, co kogo obchodzi, co się wydarzy na tej scenie?

CHŁOPAK

wstaje

Mnie już nie. Chyba czas sobie pójść.

CZŁOWIEK

Po co?

CHŁOPAK

Rzucać kamienie do rzeki

CZŁOWIEK

Czemu?

CHŁOPAK

Jak znajdę wystarczająco wysoki most, to będzie tak, jakby one latały, choć przez chwilę. Będę delektować się ich lotem. A ty tak tu zostaniesz?

CZŁOWIEK

Lubię tu siedzieć, na takim podwyższeniu trochę, ludzie się na mnie patrzą, jakbym był kimś, a przecież jestem nikim. Zabawne, prawda?

CHŁOPAK

Do zobaczenia, może.

CZŁOWIEK

Raczej nie. Mnie nikt nigdy nie pamięta. Baw się dobrze tymi swoimi kamykami.

CHŁOPAK

Dzięki, trzymaj się.

Wychodzi

CZŁOWIEK

No i zostaliśmy sami. Koniec spektaklu. Nic tu już się nie wydarzy, możecie iść do domu. Nie idziecie? Dobra, sami tego chcieliście, ja sobie pójdę. I nie bijcie braw. Ja wiem, że wśród was są entuzjaści bicia braw. Ale zastanówcie się, komu będziecie je bić? Pustej scenie? Ja sobie idę, nawet okno poszło i dywan, wy też idźcie. Dobranoc.

Wychodzi.



Organizator:



Dom Kultury „Zameczek” w Kielcach
Dyrektor: Teresa Wołczyk-Rosołowska

Współorganizator:



Kielecki Teatr Tańca
Dyrektor: Elżbieta Szlufik-Pańtak

Partnerzy:

I Liceum Ogólnokształcące
im. Stefana Żeromskiego w Kielcach



I Społeczne Gimnazjum
im. Mikołaja Reja w Kielcach



Koncepcja projektu, redakcja biuletynu:

Magdalena Helis-Rzepka

Fotografie:

Marcin N. Michalski

Organizacja:

Arkadiusz Szostak
Dom Kultury „Zameczek”

Zapis spotkania z widzami:

Ryszard Koziej - Radio Kielce



Projekcja video:

Dawid Jaśkowski,
uczeń I Społecznego Gimnazjum
im. Mikołaja Reja w Kielcach

Nagrania:

Artur Telus - Dom Kultury „Zameczek”

Akustyka:

Artur Telus, Andrzej Wolski - Dom Kultury „Zameczek”

Plakat, wybór fotografii, opracowanie graficzne biuletynu:

Sylwia Morys – Dom Kultury „Zameczek”

